

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY. 0810018

Łowicz

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3,50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz harmoniowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.

Redakcja i Administracja—Łowicz, Dom Ludowy II-e piętro telefon № 15,—czynna od godz. 17 do 20, a we wtorek i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.

Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

INTELIGENCJA I WIEŚ.

Na szlakach uciążliwej współpracy.

Zdarzyło mi się niedawno przeczytać sprawozdanie z jakiegoś zjazdu okręgowego młodzieży wiejskiej. Autor sprawozdania, małorolny chłop pisze „sama wsiowa gromada dziś obraduje... Nie słyszałem tego roku nżakiego herbowego nazwiska, ani nawet poselskiego tytułu, jak przódy” i kończy słowami: „...ten zjazd jakosi mi się trochę podobol bardzi jak tamte przódy... może jeno dlatego, że my sami wsiowi byli, a może dlatego, że już z raczkowania do chodzenia na własnych nogach i o własnych siłach się zabieramy”.

Jest to głos o tyle charakterystyczny, że ma luje pewne nastroje dość ogólne wśród młodzieży wiejskiej. Współpraca t. zw. inteligencji ze wsią zawiodła w wielu bardzo wypadkach. Z zetknięcia się tych dwóch elementów powstawał często przykry rozdzwęk, pozostawiając z obu stron uczucie niezadowolenia i zniechęcenia.

Twarda, pierwotna, klasowość, która przychodzi tu i owdzie do głosu wśród mas chłopskich, nawołując do zerwania wszelkiej łączności z „kolnierzykowcami” nie jest rzeczą nową w historii ruchów socjalnych. W okresie pierwszych ruchów radykalnie społecznych i niepodległościowych w Polsce pojawiła się m. in. grupa skrajnie lewicowa, która swoje stanowisko wyłączności klasowej posunęła aż do hasła, znajdującego najbardziej lapidarny wyraz w rosyjskim: „Dalej gramotnyje”. Była to t. zw. „machajszczyzna” od nazwiska przywódcy, Macharskiego. Grupa ta nie odegrała większej roli i miała znaczenie jedynie epizodyczne. W jej powstaniu i nastrojach dopatrzeć się można wyraźnych wpływów wschodnich, gdzie ostrze radykalizmu wśród mas skierowywało się nietylko przeciw t. zw. klasom posiadającym, ale również i to bardzo jaskrawie przeciw inteligencji. Hasła tego rodzaju nie przyjęły się na naszym gruncie i mogły utrzymać się na nim jedynie efemerycznie.

Tembardziej na baczną uwagę zasługuje zjawisko, które musiał zauważyć każdy, kto bardziej szeroko stykał się z życiem społecznym wsi, nabierającym z roku na rok coraz bardziej wyrazistego i samodzielnego charakteru. Jeżeli mówimy o samodzielnosci, to sądzę, chęć eliminacji elementu inteligencji uznać należy za pewnego rodzaju tej samodzielnosci wynaturzenie. Trudno przypuścić, żeby dalsze pogłębienie się kastowości, kompletny rozdział pomiędzy światem pracy fizycznej, w tym wypadku chłopskiej wsi a światem inteligencji pra-

cującej mógłby przynieść rezultaty dodatnie. Przeciwnie, takie ułożenie się stosunków doprowadzić musi prędzej czy później do klęski i zwyrodnienia kultury.

Dla skutecznego przeciwdziałania szkodliwemu społecznie zjawisku zastanowić się trzeba nad przyczynami jego powstania. Przyczyny, jak można sądzić, wypływają z różnych źródeł. Jedno, to błędy poczynione przez samą inteligencję w pracy organizacyjnej na wsi. Jakże często jedynym celem, motywem działalności „pionierów” wśród mas wiejskich były widoki na karierę osobistą. Tego rodzaju „aspiracje” demaskowały się same przez się i stworzyły stan nieufności, który zwracał się następnie i do wszelkich poczynań przybyszów-inteligentów, ofiarowujących swoje siły do współpracy w dziele budowania przyszłości wsi. Okres sejmowładztwa wraz z właściwymi mu orgjami demagogji przedwyborczej poczynił prawdziwe spustoszenia, burząc na całej łata, będącą dopiero w zarodku, współpracę mas ludowych z t. zw. inteligencją.

Ale obok tych zjawisk najbardziej szczerze, bezinteresownie poczynania doprowadzić musiały niejednokrotnie do załamania, rodzących następnie wzajemne rozgoryczenie. Przyczyną tego był ów znany brak wytrwałości i „słomiany ogień” inteligencji, obcy zupełnie psychice chłopskiej. Inteligent, w pierwszym okresie swojej działalności na wsi przełamywać musiał długo i wytrwale bierność i nieruchawość otoczenia. Kiedy wreszcie udało mu się to, kiedy przebrnął zwycięsko pierwszy bodaj najtrudniejszy okres, „słomiany ogień” był już na wygaśnięciu. Teraz właśnie kiedy przychodził czas na właściwą pracę, mającą przed sobą widoki prawdziwego powodzenia, inteligentki przywódca załamywał się i wycofywał, zasypiając tak, jak zasnął Gospodaiz z „Wesela”, zawodząc rozplomieniony zapal Czepca.

Zainteresowanie problemami społecznymi wsi wzrasta z każdym dniem w szeregach młodej inteligencji. Wielu można spotkać kandydatów na przywódców. Ale niewielu na prawdziwych pracowników, których działalność mogłaby pozostawić ślad trwały i istotny. Kto pragnie odegrać twórczą rolę w budowaniu przyszłości wsi, a nie chce, żeby go wieś odepchnęła, uzbroić się musi w dwie cnoty: wytrwałości i bezinteresowności. Inaczej—ani kroku nie posunie się naprzód.

M. S.

Dotychczasowy rozwój L. O. P. P. świadczy o zrozumieniu społeczeństwa jego woli. XII Tydzień L. O. P. P. winien stać się stwierdzeniem niestłabnącej woli narodu do stworzenia potężnej obrony powietrznej Państwa.

J. Mościcki.

Ceny zboża rosną.

Na drodze poprawy sytuacji gospodarczej rolnictwa.

Jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów gospodarczych o skali międzynarodowej było podniesienie cen rolniczych. Wieloletnie wysiłki i zabiegi państw rolniczych, konferencje i zawierane porozumienia nie rozwiązały tego zagadnienia. Olbrzymie zapasy zbóż, powstałe w wyniku corocznych niemal dobrych urodzajów, jak też i z powodu zmniejszenia się konsumpcji, ciążyły bezwzględnie nad rynkiem międzynarodowym, spychając w dół ceny płodów rolniczych.

W roku bieżącym — poraz pierwszy od kilku lat — zaznaczyła się tendencja odmienna. Zarówno na rynkach międzynarodowych, jak i polskich, ceny zbóż wyraźnie zwiększają. W ostatnich dniach tendencja zwykła wzmożła się jeszcze, zwłaszcza na towarowych giełdach amerykańskich, które na wiadomość o rozpoczętej wojnie włosko-abisyńskiej podniosły ceny zboża, węgny, metali, cukru i kauczuku.

Jakież są przyczyny owej ogólnej tendencji zwykłej? W roku ubiegłym zbiory na całym świecie nie dopisały, wskutek czego zmniejszyły się wydatnie zapasy zbóż z lat poprzednich. Zapasy pszenicy zmniejszyły się w ciągu r. ub. o blisko 30% i wynosiły w początku tegorocznej kampanji sprzedażnej około 137 milionów kwintali, a więc mniej, niż

we wszystkich latach ubiegłych, poczynając od roku 1929. Ponieważ tegoroczny urodzaj pszenicy nie jest większy, a być może okaże się nawet mniejszy, niż zeszłoroczny, należy liczyć się z dalszym zmniejszeniem tych, i tak już niewielkich rezerw.

Ogólne zbiory zbóż na półkuli północnej przyniosą w roku bieżącym nie więcej ziarna, niż w roku ubiegłym. Stan ten daje się odczuwać zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w Europie, gdzie zbiory są lepsze, niż w Ameryce. Mimo to jednak, na podstawie dotychczasowych szacunków, nie można liczyć na duże nadwyżki. Okazało się na przykład w ostatnich tygodniach, że takie rezerwy ziarna, jak kraje naddunajskie, nie będą miały w tym roku dużych nadwyżek, a Węgry rozpoczęły nawet import niektórych gatunków zbóż. Międzynarodowy Instytut Rolniczy oblicza, że nadwyżki zbiorów pszenicy w poszczególnych państwach wynoszą na całym świecie od 110 do 130 miljon. kw., a zapotrzebowanie na przywóz do krajów importer- skich wynosić będzie od 135 do 145 miljon. kw.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że na rynkach zbożowych poprawił się wybitnie nastrój, powodując tendencje zwykłą. Posiada ona charak-

1). ZWIĄZEK STRZELECKI.

NASZE BOJE.

W dniach 16 i 22 sierpnia b. r. odbyły się w obozie Orłąt w Rudzie pod Skierniewicami dwie gry polowe wszystkich czterech kompani. Celem gier było 1^o sprawdzenie wyników wych. obyw. np. karność, opanowanie, podchodzenie, spostrzegawczość, przysposobienia wojskowego np. sygnalizacja, tyraljera, patrol, musztra luźna, zwarta i częściowo wychowanie fizyczne (pływanie, bieg, marsz).

2^o dostarczenie orłakom silnego przeżycia grupowego, emocji zwycięstwa, ataku, odwrotu.

3^o nawiązanie historyczne. Pierwsza gra: obrona mostu była ilustracją manewru na skrzydło nieprzyjaciela, obrony pośredniej, którą zastosowano w bitwie warszawskiej. Druga gra stanowiła ilustrację walki ruchowej, walki o rzekę, nawiązując do walk nad Rawką w październiku 1914 r.

I. Obrona mostu kolejowego na Rawce.

1. **Założenie.** Niebiescy w sile kompani 1, 2 i 4 bronią mostu z lewej brzozy. Nacierają czerwoni od wschodu w sile 1 kompani 3-ej.

Niebiescy: 1 kompania wystawia dwa hufce z obu stron nasypu, ubezpieczając się w lewo do młyna 1—4 klm. na pln., poniżej na lewym rozgałęzieniu Rawki. Jeden hufiec w odwodzie. Punkt wyjściowy dla kompani blok-posterunek Rawka. Z chwilą gdy nieprzyjaciel atakować będzie młyn, d-ca komp. wyśle jeden hufiec wplaw poniżej rozgałęzienia Rawki w kierunku pln.-wschodn. z zadaniem zajęcia mostu koło kapliczki na wysokości młyna, na wschód od niego na prawym rozgałęzieniu rzeki Rawki. Czerwoni, atakujący młyn, mają być zepchnięci w widły północne rozgałęzienia Raw-

ki, Reszta kompani przechodzi most i zaczyna działać zaczepnie z chwilą ujawnienia się naszego natarcia z prawego skrzydła. Natarcie to przeprowadzi 2 i 4 komp. równoległe do Rawki w dół rzeki w kierunku na pln. Natarcie rozpoczyna się od linj lasu przy barakach. Prawe skrzydło grupy uderzeniowej ma poruszać szybciej niż lewe. Zadaniem jest zająć tyły nieprzyjaciela atakującego most.

Czerwoni: jedna drużyna atakuje młyn, stanowiąc prawe ubezpieczenie. Gros t. j. 2 hufce nacierają na most, jedna drużyna stanowi lewe ubezpieczenie z zadaniem obserwowania rzeki od mostu kolejowego po przystań kajaków. W razie przeciwnatarcia nieprzyjaciela starać się wycofać na wschód. Punkt wyjściowy przejazd kolejowy.

2. **Normy ogólne.** Granicą gry na wschodzie jest trakt, przejazd kolejowy, prawe ramię traktu, most przy kapliczce i prawe ramię Rawki do połączenia się z lewym. Ze względu na bezpieczeństwo niewolno przechodzić przez tor kolejowy. Tak czerwoni jak niebiescy muszą przechodzić pod mostem kolejowym lub przez przejazd, jeśli chcą przedostać się na północ od toru. Rozjemcy stoją na torze, na moście kolejowym, na przejeździe, na moście przy kapliczce, przy połączeniu się rozgałęzień Rawki na północnym krańcu, oraz przy grupie manewrowej.

Gdy dwóch niebieskich krzyknie „stój” z odległości 5 kroków, czerwony wzięty jest do niewoli. Gdy spotka się równa liczba niebieskich i czerwonych — niebiescy muszą przepuścić czerwonych. Czerwoni są bez koszulek.

3. **Wykonanie.** Czerwoni nie odnaleźli przejazdu, wyszli daleko poza przejazd w kierunku Radziwiłłowa. Była wyznaczona godzina rozpoczęcia akcji, uderzenie 2 i 4 komp. szło w próżnię. Rozjemcy udało się jednak powstrzymać te kompanie. Czerwoni zaledwo zdążyli zbliżyć się do mostu, gdy

ter tem trwalszy, że z półkuli południowej nadchodzi pesymistyczne wiadomości o stanie tamtejszych zasiewów. Argentyna i Australia naprzykład będą prawdopodobnie po zbiorach styczniowych dysponowały mniejszymi, niż w zeszłym roku, nadwyżkami wywozowymi.

Tegoroczne zbiory w Polsce, według ogłoszonych już prowizorycznych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wypadają gorzej od zeszłorocznych. I tak zbiory pszenicy są o 3,9% gorsze, niż w r. ub., żyto — o 1,3%, jęczmień — o 1,7%, ziemniaki — 12,2%. Jedynie tylko zbiory owsa zwiększyły się o niecały 1% w porównaniu z r. ub. W stosunku do przeciętnych zbiorów w latach 1930—1934 zbiory w tym roku są również mniejsze. Jakość ziarna tegorocznego jest gorsza, niż w roku zeszłym.

Stan zbiorów w Polsce oraz poprawa konjunktury światowej wpłynęły na tendencję wzrostową na naszym rynku zbożowym. Tendencję tę podtrzymała odpowiednia polityka rządu. Przedewszystkiem powstrzymał zwiększoną podaż jesienną kredyt rejestrowy, przy udzielaniu którego nie ściąga się w tym roku zaległych podatków i rat pożyczkowych. To też cała suma kredytu rejestrowego i zaliczkowego została rozprowadzona wśród rolnictwa. Po-

wstrzymanie nacisku egzekucyjnego na rolników ze strony wierzycieli przez zawieszenie płatności długów dawnych oraz poprzednie uregulowanie zadłużenia długoterminowego państwowego i konwersja rolniczych długów bankowych — pozwoliły rolnictwu w tym roku na racjonalne rozłożenie podaży na całą kampanję sprzedażną. Dzięki temu mocna tendencja na rynkach zbożowych w Polsce utrzymuje się nadal. Charakterystycznym i wielce pociesającym jest fakt, że zwyżka cen zboża objęła ostatnio również i rynki województw wschodnich.

Nie ulega wątpliwości, że mocne nastroje na zagranicznych giełdach, a zwłaszcza amerykańskich, nie pozostaną bez wpływu na ceny zbóż w Polsce. Już bowiem w ciągu dwóch dni trwania zwyżki na giełdach amerykańskich, dał się odczuć wpływ tej zwyżki i na rynkach polskich. Podniosła się również cena pszenicy, jak i żyta. Tendencja ta potrwa prawdopodobnie przez dłuższy czas.

Jeżeli obok poprawy cen na zboże uwzględnimy również długotrwałą już i dość wysoką zwyżkę cen artykułów hodowlanych, śmiało możemy zaryzykować twierdzenie, że rok bieżący przyniesie pewną widoczną poprawę poziomu cen artykułów rolnych, co nie pozostanie bez wpływu na ogólną poprawę sytuacji gospodarczej rolnictwa. *Azet.*

Czytelnictwo musi być ujęte we właściwe formy organizacyjne.

Dyskusja publiczna na temat czytelnictwa w Polsce obraca się — jak dotychczas — niestety tylko dokoła projektowanej ustawy o bibliotekach gminnych. Powiadamy: niestety, bowiem przymus organizowania bibliotek, który nie jest tematem naszych rozważań, w najszcześniejszym wypadku rozwiązałby sprawę finansową.

Równie ważna jest jednak inna strona tej, powiedzmy odrazu, smutnej sprawy. Ani wieś, ani miasto książek w Polsce nie czyta. Nie jest przesadą, jeśli powiemy, że dobra książka rozchodzi się przeciętnie w dwa do trzech tysięcy egzemplarzy. W państwie o 33 milionowej ludności.

Jeśli idzie o wieś, to bliższe badania wykazują,

nastąpiło uderzenie na ich lewe skrzydło. Hufiec 3 komp. posuwający się po lewej stronie toru, widząc odwrót odcięty wdrpał się na tor i wycofał się na pln.-wsch. 2 i 4 komp. przeszły za nimi tor w pościgu. Tylko 3 hufiec 2 komp., idący na prawem skrzydle natarcia pamiętał o zakazie i przeszedł przez przejazd, zachodząc następnie na tyły czerwonych, którzy posuwali się na prawo t. j. na pln. od toru. Cała komp. została przyparta do Rawki i poddała się, częściowo szukając schronienia poza prawem rozgałęzieniem Rawki, przechodząc je w bród. 1 komp. na skutek błędu w łączności zapóźno rozpoczęła szukać brodu, nie znalazła go i hufiec, który wykonać miał atak na kapliczkę przeprawił się we młynie. Stało się to już w chwili, gdy na wyspę przez prawe ramię Rawki przechodzić zaczęli czerwoni a za nimi w pościgu niebiescy: Drużynowy 3 komp. czerw. we młynie ocenił, iż nie zdołał wycołać się na wschód wzdłuż drogi na most przy kapliczce. Zepchnięty został na pln.-wschód i przyparty do rzeki przeszedł ją wplaw. Ścigające oddziały 1 komp. (niebiescy) zostały powstrzymane przy rzece.

4. Wrażenia. Przejęcie się grą było olbrzymie, gdy orlacy 1 komp., stojący na lewym brzegu koło mostu kolejowego zauważyli odwrót czerwonych, rzucili się wplaw w butach i mundurach, choć mogli przejść przez most, ale wówczas straciliby nieco czasu, drapiąc się na wysoki nasyp. 2 komp. posuwała się tyraljerą przez teren bagnisty ku nasypowi. Całość od leśniczówki wróciła ze śpiewem. Zauważono że niektóre oddziały posuwały się doskonale, wykorzystując teren np. 1 komp. na pln. od toru, 3 komp. na pln. od toru, 2 i 3 komp. w czasie natarcia. Wieczorem chłopcy z dumą pokazywali podrapane nogi w czasie biegu na przelaj przez zarośla na pln. od toru.

5. Omówienie. Dnia 17.VIII na ognisku omówiono grę, tłumacząc istotę obrony pośredniej i wskazując na analogję z bitwą warszawską. Tak samo jak w r. 1920 chodziło o odparcie najazdu czerwonych, idących ze wschodu, którzy pchali się na Warszawę, jako najważniejszy punkt strategiczny. Młyn reprezentował Płock, pływalia Dęblin, linja lasu obok baraków Wieprz, poza którym w r. 1920 odbyła się koncentracja grupy uderzeniowej 3 i 4 armji. Hufiec 1 kom., który miał uderzyć na kapliczkę reprezentować miał uderzenie 5 armji nad Wkrą.

II Obrona Rawki.

1. Założenie. Czerwoni ponieśli klęskę pod Skierniewicami. Wycofują się na Żyrardów, straż tylna otrzymuje zadanie opóźniania przeprawy przeciwnika przez Rawkę. Zadanie 2 i 4 komp. jest bronić przeprawy do godz. 17 na odcinku pływalia (jaz) punkt 108 mapa 1:100000 — młyn w Samicach. Po tej godzinie kompanja winna oderwać się od nieprzyjaciela i wycofać się na wschód i pln.-wsch. Niebiescy posuwają się od Skierniewic na wschód i pln.-wsch. Kompanje 1 i 3 otrzymują polecenie zająć wieś Samice, przeprawić się poniżej młyna — powyżej pływali (jazu). Przeprawy winni dokonać możliwie przed godziną 16.30. Punktem wyjścia jest skrzyżowanie dróg między Samicami a Miedniewicami przy murowanym krzyżu. Czerwoni (2 i 4 komp.) zostaną rozstawieni wzdłuż rzeki. Mosty i kładki na Rawce są spalone, względnie czerwoni zdejmują kładki, cofając się. Niebiescy mają prawo „odbudować” kładkę z chwilą, gdy dokonawszy przeprawy wplaw brodem, będą mieli na prawym brzegu dostateczne zabezpieczenie. Trąbka jest sygnałem zakończenia. Oddziały wychodzą z obozu o godz. 14.30, akcja rozpoczyna się o godz. 15.45.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ze łączny nakład t. zw. pism ludowych (mówimy o opłacanych w prenumeracie egzemplarzach) nie przekracza 100 tysięcy egzemplarzy na 21-miljonową ludność wiejską, jeśli nie liczyć prasy katolickiej, wydawanej dla celów specjalnych. Nie mówimy już o treści niektórych wydawnictw przeznaczonych dla wsi, która, ujęta w drukowane słowo nie tworzy właściwie „literatury”, a ma raczej charakter bezplanowej sensacji, przynoszącej więcej szkody, niż pożytku naszemu czytelnictwu.

Tak więc wypada stwierdzić, że w Polsce książek nie tylko się nie czyta, ale i—co znacznie komplikuje zagadnienie—ludzie nie wiedzą, co czytać.

Nie wdając się narazie w stronę finansową tej sprawy, zatrzymajmy się nad tem ostatnim zagadnieniem, które—dla ułatwienia—nazwijmy „poradnią i organizacją czytelnictwa”.

Wyobraźmy sobie, że stałby się cud i jakiś filantrop rzuciłby znaczne kapitały na zakup książek w Polsce. Jesteśmy przekonani, że gdyby dysponujący temi kapitałami chcieli głęboko i uczciwie sprawę potraktować, musieliby trzymać pieniądze dość długo bez ruchu, by cała akcja nie skończyła się na wzbogaceniu wydawców bez korzyści dla czytelnika.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda rzeczywistość. W Polsce mamy tysiące, ba, dziesiątki tysięcy stowarzyszeń—tyle, ilu ludzi chce być prezesami. Bardzo wielka ilość tych stowarzyszeń otrzymuje subwencje państwowe lub samorządowe. Każda z nich ma jakąś komórkę „kulturalno-oświatową”, bo sam ten fakt usprawiedliwia niejako istnienie i świadczyć ma o stopniu użyteczności stowarzyszenia. W jed-

nej miejscowości mamy dziesiątki, w większych miastach setki i tysiące stowarzyszeń. Niema mowy o koordynacji działań. Każdy coś robi, czy udaje, że robi w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Z reguły powtarza się następujące zjawisko: zarząd rozpisuje listy do wydawców i zwraca się z apelem do społeczeństwa o nadsyłanie „niepotrzebnych książek”, poźatem urządza się zbiórki pieniężne czy książkowe na biblioteki. Zazwyczaj listy te są bardzo „ideowe” motywowane. Jest ich już tyle, że wydawcy i poszczególni obywatele dają coś „na odczepne” i tak powstają biblioteki.

Można sobie wyobrazić katalogi takich „bibliotek”.

Czy nie jest kwestją bodajże nie mniej palącą od sprawy pieniędzy—organizacja czytelnictwa?

Trzeba zadać pytanie, jaki towar na rynek rzucić, zanim się wyda pieniądze?

I to jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi tembardziej, że poszczególne gminy—inicjatywą i wysiłkiem nielicznych wprawdzie, a niezakłamanych działaczy — i tak wydają sporo pieniędzy na zakup książek. W najlepszym razie przyjeżdżają do większej księgarni i odbywają „naradę” ze specjalistą w sklepie...

Cała więc sprawa sprowadza się do dwóch tez: 1) likwidacji zbędnych, czy wręcz szkodliwych stowarzyszeń, uprawiających filantropję kulturalno-oświatową za cudze pieniądze, 2) scentralizowania, choćby regionalnego, akcji organizowania bibliotek stałych i przenośnych. M. B.

M/S „PIŁSUDSKI”.

Głośnie już echem odbiło się w prasie polskiej i zagranicznej uruchomienie okrętu „Piłsudski” na linii Gdynia — Ameryka.

Zalety jego są wielkie. Rozmiarami swemi M/S „Piłsudski” prawie dwukrotnie przewyższa dotychczas największy nasz statek „Polonię”. Długość statku wynosi — 160 m., szerokość — 22 m., wysokość kadłuba — 13 m., zanurzenie — 7,5 m., wyporność — 15.000 tonn. Szybkość przeciętną o ropnym napędzie osiąga M/S „Piłsudski” 18 węzłów (33,3 klm.) na godzinę, która pozwala odbyć podróż do N. Jorku w ciągu 8 i pół dnia, skracając czas

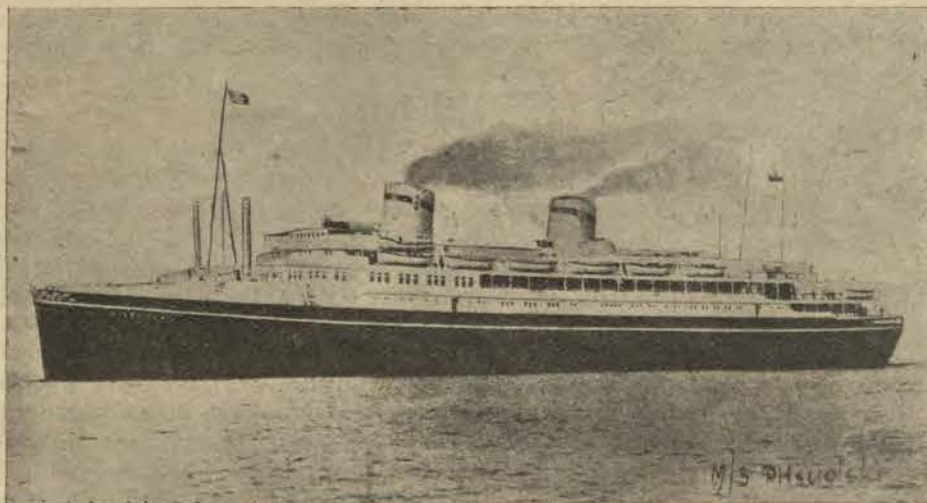
„Polonię” o 4 dni. Miejsc na okręcie jest około 760, w tem w klasie turystycznej 360, w kajutach jedno i dwuosobowych oraz 400 w klasie trzeciej, w kajutach dwu i czteroosobowych, bardzo wygodnych i dobrze rozplanowanych, przyczem znaczna część kajut w klasie turystycznej posiada własne łazienki natryski i inne urządzenia zapewniające podróżnym wygodę i możliwość kulturalnego spędzenia czasu.

Zwrócono wielką uwagę na stronę estetyczną wnętrza okrętu. Obrazy, drzeworyty, rzeźby, kilimy najwybitniejszych polskich artystów stanowią dopełnienie dekoracji sal zbiorowych i kabin.

Przód okrętu zdobi ryngraf — znak pierwszej brygady, ujęty w ornament generalskiego zygzaka—stalowy sztandar czynnej walki o niepodległość.

Mimo, że statek został zbudowany we włoskiej stoczni Monfalcone, jednak wiele przyrządów, urządzeń, wyrobów żelaznych i stalowych zostało całkowicie wykonanych w kraju.

Słowem, statek ten jest wyrazem wysokiego poziomu kultury artystycznej i techniki polskiej, co stawia go w rzędzie najpiękniejszych statków świata. Zrobiono również wszystko, co można dzisiaj, dla zapewnienia bezpieczeństwa podróż-



M/S „Piłsudski”.

nym, zastosowując najbardziej nowoczesne urządzenia. Dlatego to we wszystkich portach morza Śródziemnego i oceanu Atlantyckiego, do których M/S „Piłsudski” zawinał, wzbudził powszechne zainteresowanie i podziw, co daje obiektywne świadectwo wartości tego statku.

MS. Piłsudski nie sięga swą szybkością po błękitną wstęgę Atlantyku, jest jedynym statkiem najnowocześniejszym i zapewniającym pasażerom,

szybki i tani przejazd, każdy pasażer polskiego statku ma zapewnioną wygodę bez względu na klasę którą zamierza odbyć podróż. „Normandie” czy „Bremem”—kolosy transatlantyckie, przystępne są tylko dla ludzi bogatych. „Piłsudskim” podróżować może każdy przeciętnie zamożny obywatel. Społeczeństwo amerykańskie zrozumiało i oceniło te demokratyczne założenia a Prasa zagraniczna więcej uwagi poświęciła polskiemu okrętowi, niż kolosom

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

NIEPODOBNA PODOŁAĆ.

Niewątpliwie mamy do czynienia z przytępną wrażliwością, przeobrażającą się w zupełną obojętność władz szkolnych, z jaką przechodzą obok niesłychanych warunków pracy nauczyciela, obok niezliczonych, a wciąż rosnących wymagań, których liczba doszła z biegiem czasu do fantastycznych dzisiaj wymiarów i nie posiada tendencji opadającej. Wprost przeciwnie. Każdy niemal tydzień przynosi nowości, jakby tego wszystkiego było mało, jak gdyby nauczyciel paradował z założonemi rękoma. Dość wspomnieć o ilości dzieci w klasach. Statystyczne cyfry z 1925/26 roku świadczą, że na nauczyciela przypadało 46,9 dzieci. Dziś uczy ich przeciętnie w klasie 59,5. Przy porównaniu cyfr z tej dziedziny w innych państwach europejskich niemal nie spotykamy tak wielkich liczb. Skąd one się wzięły w Polsce? Rosły. Z roku na rok przybywała ilość dzieci, a z nimi i ilość nauczycieli, tylko że nie równolegle. Wykres, oznaczający statystycznie wzrost liczby dzieci szedł szybko do góry, gdy tymczasem z ilością nauczycieli wznosił się zawsze wolniej i coraz wolniej, aż wreszcie przed trzema laty stanął zupełnie, podczas gdy liczba dzieci rosła w dalszym ciągu, choć milion dzieci nie ma w szkole miejsca. Z tego widzimy, że od trzech lat ta sama liczba nauczycieli uczy coraz większą armję dzieci. Czy tylko w tej dziedzinie pogarszają się i pogarszają warunki pracy nauczyciela? Nie, i w innych, we wszystkich działach pracy, we wszystkich i co rusz nowych, a więc mnożonych obowiązkach.

Przed laty dano nauczycielstwu programy, jak się później przekonano, maksymalne i kazano mu osiągać rezultaty niemożliwe do osiągnięcia. Rosła ilość dzieci w klasie, a z nią wymagania. Mimo ich nacisku, procent promowanych musiał się obniżać równolegle do stale obniżających się warunków pracy, niesprzyjających szkole. Po latach syzyfowych wysiłków dano wreszcie nowe i dobre programy, ale znów nie można ich realizować w pełnym i koniecznym wymiarze. Stosuje się co rok bardziej kombinacyjne warjanty, prowadzące w rezultacie—do obniżania poziomu szkół; rośnie procent uczniów, nie mogących złożyć egzaminów wstępnych do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, mimo, że nauczyciel, że się tak wyrazimy, wylazi ze skóry, byle tylko nie obniżyć poziomu.

Przed laty, przy mniejszej ilości dzieci, dziennik, w którym nauczyciel zapisywał lekcje i ilość uczniów obecnych danego dnia w szkole, rozrósł się z biegiem czasu do szeregu dodatkowych tablic statystycznych, z których nikt nigdy nie robi pożytecznego użytku. Czasem zajrzy tam inspektor szkolny poto, by sprawdzić, czy nauczyciel wypełnił wszystkie rubryki. Tylko poto. A nauczyciel traci drogi czas. Dawniej szkoła prowadziła metrykę szkolną, księgę główną, kronikę, inwentarz i koniec. Dziś jest tych ksiąg wiele. Dawniej szkoły nie miały świetlic. Dziś je mają. Dobrze, że mają, lecz ten sam nauczyciel przy zwiększonej ilości dziatwy, prowadzi lub dyżuruje w świetlicy dla idei wychowawczej; nikt mu grosza za to nie zapłaci. Przeciwnie, bardzo często żąda, by z głodowej płacy fundował jej oświetlenie. Przed laty nauczyciel dobrowolnie

organizował konferencje co miesiąc czy co drugi, traktując je jako doświadczalny warsztat rozwiązywania aktualnych zagadnień; dziś organizuje się konferencje kierowników, konferencje powiatowe, obwodowe, rejonowe, zespołowe, specjalistów, konferencje okazyjne, zabierające nauczycielowi dużo czasu i pieniędzy, a wszystko to uzyskuje opiekę administracji, która musi prowadzić nauczyciela za rękę, bo inaczej nieszczęście.....

A te tysiące wypracowań piśmiennych, które obecnie trzeba poprawiać, od czego się w głowie męci i wzrok rujnuje nocami! Czy było ich dawniej tyle, co dzisiaj? A metoda ich poprawiania!

Dawniej szkoły były co rok odnawiane i czyszczone. Dziś sztuką jest wydobyć trochę grosza na utrzymanie czystości. Nawet w Warszawie nie remontuje się szkół, jeno się je potrosze pobiera. Iłże natomiast szkół przypomina karczmę swym wyglądem? Najkonieczniejsze potrzeby pokrywa niejednokrotnie nauczyciel, czy kierownik. Któryz kierownik policji, poczty, czy urzędu skarbowego to czyni? Brak już nerwów i sił na to wieczne modlenie się o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb rzeczowych szkół.

Dawniej nie było tylu i tak bezsensownych zbiorów pieniężnych po szkołach, które dziś obarczono nauczycielstwo. Nie nachodziło szkół tylu różnych impresarijów, z których wielu otrzymuje od władz pozwolenie na kwestę, a jeszcze więcej pcha się bez pozwolenia. Dawniej nauczyciel nie dozywał, dziś to czyni, bo jednak pomoc rodziców w dalszym ciągu szwankuje. Dawniej życie społeczne szkoły było mniejsze. Dziś wiemy, jak jest. Oczywiście, że potrzebne i pożyteczne, ale samo się nie robi. Ongiś nie było tej czelności w napędzaniu nauczyciela do różnych prac społecznych poza szkołą i wyciągania pieniędzy na rozmaite cele. Dziś panuje ona nagminnie. Dawniej istniało jakieś takie prawo nauczycielskie, chroniące nauczyciela; dziś jest zmienione, stojące prawie wyłącznie na stanowisku nadzoru, co zresztą w najbliższej przyszłości omówimy obszerniej. Dawniej uposażenie było niewystarczające, ale nie nędzne. Dziś i to obniża się bez końca.

Dawniej rządził szkołą i nauczycielem inspektor szkolny. Dziś rządzi, kto tylko chce, przy biernej postawie władz szkolnych. Mało, instrukcja o kwalifikowaniu nauczyciela pozwala kierownikowi i inspektorowi szkolnemu nie tylko interesować się życiem prywatnem nauczyciela, ale w nie również ingerować.

Doprowadzono tego nauczyciela do takiej pozycji prawnej, społecznej i socjalnej, że równej chyba nie posiada nikt z pośród pracowników państwowych w Polsce.

Ale nie o to chodzi, by rozdrapywać rany, budzić litość. Naszym celem jest wskazanie rzeczywistości, pustoszącej psychikę nauczyciela, wskazanie, że ten stan rzeczy, jeśli nie ulegnie zmianie, zrujnuje doszczętnie możliwości dydaktyczne i pedagogiczne nauczyciela. Nie chodzi o litość, chodzi o rozum.

Potęga anonimu.

Wszelki anonim jest wstrętny. Wstrętny jako produkt tchórzostwa, strzelającego zza płota, przyglądającego się z ukrycia efektowi niskiej, bardzo niskiej, bo aż podziemnej, kreciej roboty. Dlatego też każdy,—mniej więcej kulturalny—człowiek wszelkim anonimom wyznacza jedno, jedynie dla nich odpowiednie miejsce: kosz, albo piec.

A jednak plaga anonimów szerzy się ciągle. Producentami ich są albo ludzie z gruntu źli, intryganci, którym zależy na mąceniu czystej wody, gdziekolwiek się ta woda znajduje — albo ludzie bardzo małego i tchórzliwego serca, którym brak odwagi nie pozwala na odsłonięcie anonimowej przyłbicy. Jakikolwiek jest pochodzenie anonimu — liczyć się z nim niema żadnej potrzeby właśnie jako z produktem intrygi lub bardzo niskiej małości. A przecież plaga ta szerzy się i co najsmutniejsze — znajduje się odgłos, a nieraz nawet robi dokoła siebie prawdziwe spustoszenie.

Każdy urząd, każda instytucja państwowa lub prywatna, każda organizacja społeczna, ba! — każdy dom rodzinny ma do czynienia z anonimami. Zakapturzeni mąciciele czystej wody „przestrzegają” rodziny przed najrozmaitszemi, zawsze prawie urojonymi „tajemnicami” życia ich członków; szefowie i naczelnicy rozmaitych biur i urzędów otrzymują podobne „ostrzeżenia”, dotyczące osób im podwładnych. A wszystko to robi się w imię czyjegoś „dobra”, jakiejś „sprawy”, jakichś „wyższych celów” i względów.

Gdyby naprawdę „dobro”, „sprawa” i „wyższe cele” wchodziły tu w grę, no to przecież powodujący się istotnie takimi względami człowiek nie miałby potrzeby ukrywania swojej osoby; przeciwnie — z podniesioną przyłbicą, w pewnym świetle dziennym, winienby pokazać swe oblicze, oblicze człowieka, pragnącego przysłużyć się dobrej sprawie. A jeżeli się chowa, jeżeli za jedyną drogę działania uważa anonim — no to najwidoczniej oczy jego nie przywykły do blasku słońca; mroki nocne są dlań najodpowiedniejszym terenem dla jego „pracy”. A z takim człowiekiem i z takimi metodami „pracy” liczyć się niema potrzeby.

Prawda! — podobno rozmaite anonimowe doniesienia dość często oddawały znaczną przysługę organom bezpieczeństwa publicznego w tropieniu przestępców. Choć i w tym wypadku mamy do czynienia z tchórzostwem, jednak tutaj brak odwagi można by wytłumaczyć uzasadnioną obawą zemsty ze strony tropionego przestępcy. Ale to są wypadki wyjątkowe nie zmieniające wcale wstrętnego charakteru wszelkich anonimów. I dlatego też jedynym odpowiednim dla nich miejscem pozostanie zawsze kosz i piec.

Zdawałoby się, że to wszystko, cośmy powiedzieli wyżej, są to rzeczy i prawdy tak znane, tak zrozumiałe, że o nich mówić niema najmniejszej potrzeby. A przecież mówimy i uważamy za konieczne mówić, gdyż ostatnimi czasy rozwieliła się u nas już nadto plaga anonimów, pociągając za sobą — niestety — ofiary.

Inspektoraty szkolne, kuratoria, wydziały i departamenty ministerjalne z każdą niemal pocztą otrzymują najrozmaitsze anonimowe doniesienia, godzące w tę lub ową osobę nauczyciela czy innego pracownika szkolnego. Nie wiemy, jaki los spotyka owe anonimy, ale skłonni jesteśmy przypuszczać, że nie zawsze idą one do kosza lub pieca, gdyż coraz częściej słyszy się o ofiarach tych anonimów. Oto ktoś gdzieś został niespodziewanie pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej; oto ktoś gdzieś niespodziewanie stracił posadę; oto gdzieś czyjeś nerwy nie wytrzymały i poszła w ruch truczina albo kula rewolwerowa. A wślad zatem poszła w kurs

wieść, że to właśnie anonim był jakiegoś nieszczęścia przyczyną.

Mówimy wyraźnie: nie wiemy, czy tak jest naprawdę. Nie występujemy przeciwko nikomu, ale wiemy, że takie wieści krążą, zataczają coraz szersze koła i działają jak nie można bardziej przygnębiająco na wszystkich. Bo nikt nie jest pewien dnia ani godziny, w której poczta przyniesie komuś jakiś anonim. A jest to naprawdę plaga — może jedna z najgorszych plag. Mamy wrażenie, że walczyć z nią należy nietylko wytrwale, ale i z całą bezwzględnością.

Mich.

Zebranie Zarządu Oddziału Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

Dnia 6 b. m. odbyło się pełne posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego wraz z Prezesami Ognisk, na którym — poza innymi sprawami — został ustalony termin zebrania sprawozdawczego Oddziału Pow. Z. N. P. w Łowiczu i sposób załatwienia sprawy, wynikłej na konferencji powiatowej w dniu 3 października b. r.

Recenzje.

WACŁAW SIEROSZEWSKI. Marszałek Józef Piłsudski. Życiorys. Wyd. nowe z 5 ryc. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej w Warszawie. Cena 1.80 zł.

Nowe wydanie świetnego życiorysu Marszałka Józefa Piłsudskiego, pióra Wacława Sieroszewskiego, zostało przerobione przez autora w części końcowej oraz zakończone opisem śmierci Wodza Narodu.

Prócz portretów Marszałka dodano dobrą fotografię trumny na lawecie, podczas ostatniej rewii wojska na polu Mokotowskim.

Książka ta jest polecona jako obowiązkowa lektura szkolna.

ZEBRANIA OGNISK Z. N. P.

Dnia 14 października b. r. odbędzie się w Łyszkowicach sprawozdawcze zebranie Ogniska Z. N. P. gm. Łyszkowice.

Zarząd.

Dnia 18 października b. r. bezpośrednio po konferencji rejonowej — odbędzie się w Jamnie sprawozdawcze Zebranie Ogniska Z. N. P. gm. Dąbkowice — Domaniewice.

Zarząd.

Dnia 19 października b. r. odbędzie się zebranie Ogniska Z. N. P. w Łowiczu w lokalu Świątlicy Nauczycielskiej.

Zarząd.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Łowiczu przypomina Ogniskom, aby bezpośrednio po zebraniu zostały nadsyłane wypełnione blankiety sprawozdawcze.

Zarząd Oddz. Pow.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 8 z dnia 25.IX. 35 podaje w okólniku Nr. 77 szczegółowe wyjaśnienia o legitymacjach szkolnych i ulgach kolejowych dla młodzieży szkolnej.

Polecamy uwadze Sz. Koleżanek i Kolegów, gdyż obowiązywać on będzie od 1 listopada b. r.

Sprostowanie.

W 41 numerze „Życia Gromadzkiego” — w Głosie Nauczycielskim w artykule „Zjazd nadół” zamiast „fair plaz” powinno być „faire place” — co niniejszem prostujemy.

obcym, zbudowanym przy wielokrotnie większym nakładzie kapitałów.

M/S „Pilsudski” jest już czwartym z rzędu naszych transatlantyków, który stwarza silniejszy pomost, łączący wielomiljonową Polonię amerykańską z Macierzą i daje szersze podstawy do serdecznej współpracy.

Już samo pojawienie się statku „Pilsudski” u brzegów Ameryki wywołało wielki entuzjazm, wy-

cisnęło lzy radości kilkunastu tysiącom rodaków.

Nowy polski okręt jest dowodem, że uczucia jakie żyjemy dla własnego morza przeobrażają się w czyn i że akcja wielkiej organizacji społecznej jaką jest Liga Morska i Kolonjalna coraz wspanialsze wydaje rezultaty.

*Sekcja Propagandowa
przy Obwodzie L. M. K. w Łowiczu.*

SPRAWOZDANIE

z poszukiwań etnograficznych do Muzeum Etnograficznego P. T. K. w Łowiczu.

Postanowiłam wypocząć latem w Łowickim jak i poprzednio; poza w innych stronach poznawać powierzchownie ludzi, kiedy tu, w tem umiłowanem Łowickim, pozostaje tyle jeszcze do zbadania. Przed wyjazdem żegnając się ze Skarbniczką Zarządu P. T. K. panią Dietrich, szczerze oddaną sprawom naszego muzeum, rozstając się mówi: „proszę pamiętać, że w kasie pusto, na zakupy brak pieniędzy”. Jadę na wieś, nadchodzi pismo z d. II.VII Zarządu Funduszu Kultury Narodowej, przyznany został naszemu muzeum zasilek bezzwrotny w wysokości 400 zł. na zakup okazów sztuki ludowej, do zbiorów muzeum na ręce p. A. Chmielińskiej.

Alboż mogłam otrzymać bardziej radosną wiadomość?

Jadę do Warszawy, podnoszę, tak bardzo potrzebne pieniądze i wyruszam na poszukiwania.

Wieś Dierzgów, idę od chaty do chaty, tłumaczę, w jakim celu poszukuję prac ludu miejscowego, co to jest muzeum, jakie ma znaczenie, jaki cel, — z trudem rozumieją, gromadzi się przed chatą coraz więcej ludzi, jeden z gospodarzy, były żołnierz, zwiędział w Krakowie Muzeum, tłumaczy innym, — muzeum to zbiór pamiątek, większość nie była nigdy na żadnej wystawie, ale zaczynają zdawać sobie sprawę, że to nie dla żartów, bo tam zobaczą pracę ludu ci, co jej nie widzieli nigdy.

Życzliwe odnośnienie się wzrasta, radzą w jakiej wsi znajdę najwięcej, podają nazwiska najzdolniejszych, stają się współdziałającymi w wyszukiwaniu cennych przedmiotów. Odzywają się głosy: „drogo brać nie można, to nie na handel, nie dla własnego użytku; ale dla społecznej sprawy” — Staruszka wydobywa ze skrzyni fartuch, „to matka moja do ślubu miała”, obliczamy, musi mieć 80 lat. Pytam: „ile chcecie”? „A to 20 zł.”. Gospodarzom „nie udala się ta cena”, — „połowy będzie dość”, po dłuższych naradach, decyduje się oddać za 10 zł. Tanio, bardzo tanio, ale to wszakże do muzeum, tyle jeszcze zakupić potrzebali



Eksponaty zakupione dla Muzeum w Łowiczu.

Po obejściu 40 chat, zaledwie trzy fartuchy kupione, — trzeba być wybrednym, bo to pieniądze społeczne, to do muzeum, tysiące ludzi oglądać będzie, niechże podziwiają pracę rąk ludu. W ciągu ostatniego półrocza 7000 osób zwiedziło nasze muzeum.

Nazajutrz wyruszam w inną stronę, po ośmiu godzinach, przynoszę całe ubranie, ładne bardzo, ma ono 60 lat. Ale poszukuję starszego, co sobie liczy ze 100 lat. Obiecują, że znajdę w stronach dalszych, trudna rada, furmankę nająć należy, odzalaować trzeba pieniędzy, nie wytrzymają już nogi moje 35 kilometrów i obchodzenia chat.

Jadę do Pszczonowa, Kalenic, Parmy, znajduję wymarzoną sukienkę ślubną prawie stuletnią, „wybijaną”, szukałam jej napróżno w ciągu 27 lat, znajduję i kieckę czerwoną w białe brązki, ma 90 lat, taką widziałam tylko raz, zażądała za nią starowina w Zielkowicach 300 zł. „bo to po matce ślubna”, — kupić udało się zapewne ostatnią na całym terenie Łowickiego za 14 zł.

Nierzadko w całej wsi jeden jedyny znajduje się fartuch starodawny, „wełna lepsza od terajszej, a że czas ciężki, wnuczka poprula, dała do krasiarza, ufarbował na terajszą modę i niema już, niema”.

Giną stare welniaki, nawet fartuchy giną, ostatnia bije godzina, aby zakupić najciekawsze. Są ładne, porównać z niemi nie można obecnych kiecek, fartuchów, przeważnie przez ludzi obcych wykonanych w Łowiczu albo Głownie. Skąd czerpały babki te „mody”,*) skąd tyle gustu, tyle zdolności kolorystycznych? — Podziwiać, wciąż podziwiać trzeba. Te babunie nie widziały tandety obcej, smaku obcego, tych kolorów: „wiatrowych, cementowych, ciastowych, zgnitek”, tych barw narzuconych Książkom. One wpatrywały się w krasę maków, chabrow, karkoli swoich pól, w krasę jaskrów, kaczeńców, irletek łąk, wteszcie lubinów, barwy czerpały bezpośrednio z piękna kwiatów, otaczających chaty, — a dziś obcy ludzie wmawiają w młode dziewczęta, że tylko to jest ładne, co oni „wynowia”, — a dziewczęta, przeważnie obojętne na piękno wsi, nabierają na lep słów, aby kieszeń napelnić. Płacą drogo za wmówione welny „modne”, matki ostatni grosz oddają, oszczędzany na racjonalnem odżywianiu rodziny, byleby wystroić córkę jak inne.

W zwiedzanych dziesięciu wsiach, trzystu chatach, nie napotkałam ani jednej wycinanki, „bo to nie moda”, tylko jeden widziałam pajak brzydki. Ginie zdobnictwo ludowe łowickie, raczej wprawdą do chat otomany, trema ścinane, bo zmieścić się nie mogą, zapanowały lustra; spotykałam kompanję, powracającą z Częstochowy, co trzecia kobieta przywiozła metrowej wysokości lustro-tandetę, półpięta złotego zapłaciła, zawiesi niem kawał ściany.

Jeszcze niedawno narzekały matki, że dziewczęta siedzą przed lusterkami, grzywki na śpilkach kręcą, obecnie duże lustra kupują, w czasach, gdy dwóch złotych na wsi rozmiąć nie można, gdy chętnie sprzedają pamiątki po dziadach, byleby zdobyć grosz. Rozstali się bez słowa protestu: z rogiem strzeleckim, który wykonał i używał pradziad, przed 130 laty strzelec lasów miejscowych, rozstali się ze zdobną chatą od 70 lat „Okciem Opatrzności”, symbolem opieki nad chatą i jej mieszkańcami, z kapliczką „jaworeczkiem wystruganą”, świadectwem szczerego uczucia religijnego i zamiłowania w pięknie, odrywali od ścian listwy do talerzy. wypra-

*) „Mody” w tych stronach „abrysami” nazywają.

cowane mozolnie, bez śladu przykrości, oddawali za pieniądź, mały, drobny pieniądź. Rzadkością jest zamilowany w snycerstwie Książak, to też raduję się najbardziej, natrafiając na snycerza-samouka; ale żal tych ogolonych ścian z pamiątek po ludziach zdolnych, prawda, będą one w muzeum w najwyższym poszanowaniu i zabezpieczeniu przed zniszczeniem, ale nie w chacie, w której powstały.

Stare narzędzia są rzadkością, kilka wsi obeszlą, aby odszukać jarzmo, chomonto na krowy, mam obiecane części dawnego wozu, w stodole zbożem przytłoczone. Pytam babusię: „na co wydacie pieniądze za sprzedaną kieckę?” „Na okrasę, proszę pani, kiepskie teraz mamy czasy, lament mały daje syn, krowa moja padła, aby kapkę mleka dają, chce się człowiekowi tłustości choć trochę, pomyślałam: ma leżyc kiecka w skrzyni, lepiej sprzedam, na jakiś czas będzie krasivo do jadła”. Zbliżenie się do udu, przebywanie, rozmowa, — to ważny łącznik. Jakil że miło wejść do chaty czystej: podłogi umyte, porozkładane chodniki, babcia czysto ubrana, dzieci-pomyte, w czystych koszulkach, welniaczkach.

Marzę, czy mi Bóg pozwoli latem roku przyszłego przewędrować wieś okolic Rejmontowych Lipiec, gdzie, jak mówią, znajduje się więcej pamiątek w drzewie, niż na terenie ostatnio przemierzonym.

Do Muzeum przybyło 46 eksponatów, są one przeważnie starodawne, cenne. Muzeum stało się bardziej wartościowe i wypiękniało.

Wśród zwiedzających 7000 od stycznia do lipca r. b. było wielu cudzoziemców, profesorów uniwersytetów, literatów, redaktorów, wyrażali podziw, że lud w znacznej większości niepiśmienny, przejawia pierwszorzędną zdolności wielostronne.

Pytają, czy mieszkańcy Łowicza odnoszą się życzliwie do tych zbiorów ciekawych.

Aniela Chmielińska.

Z Rady Miejskiej.

Dnia 9 października b. r. odbyło się pierwsze po ferjach letnich posiedzenie Rady Miejskiej.

Z ważniejszych spraw wymienić należy wniosek o udzielenie subsydjum w wysokości zł. 500 na ufundowanie sztandaru P. O. W., wniosek o ustalenie etatu zawodowego burmistrza miasta Łowicza i akceptowanie zakupu placu pod budowę szkoły powszechnej.

Odnosnie pierwszego p. p. radni uchwalili jednogłośnie subsydjum w wysokości proponowanej przez wnioskodawców.

Wniosek o ustalenie etatu zawodowego burmistrza i powołanie na to stanowisko obecnego burmistrza p. J. Myśliwca wywołał bardzo ożywioną dyskusję, w której zabierało głos wielu radnych.

Pan Burmistrz już w komunikatach, ze względu na ten punkt porządku dziennego wygłosił dłuższe przemówienie sprawozdawcze i porównawcze jego gospodarki i poprzednich Zarządów Miasta. Gospodarka poprzednich zarządów została bardzo ostro zaatakowana przez Pana Burmistrza. „Gospodarka obecna jest oszczędna i celowa, deficytów ani przekroczeń budżetowych niema, nie szasta się pieniędzmi tak, jak kiedyś. Magistrat ma bardzo duże zaufanie na rynku kredytowym. Kiedyś nie chciano Łowiczowi nic sprzedać na kredyt, dziś dostawcy łowiccy i warszawscy dobijają się o zamówienia. Kiedy wzywany telefonicznie i nagłony depeząmi Pan Burmistrz objął kierownictwo Zarządu Miejskiego nie było w kasie miejskiej nawet zł. 12, dziś Magistrat posiada odłożone rezerwy i przygotowany jest na najgorsze czasy.”

Jako były inspektor P. K. O. p. Burmistrz przedniósł hasło P. K. O. „Pewność i zaufanie” na Zarząd Miejski w Łowiczu. Dzięki stosunkom swoim i autorytetowi udało się Panu Burmistrzowi zdobyć dla miasta bardzo znaczne kredyty i dotacje.

Za wnioskiem przemawiali p. p. Perzyna i Hyczyński. P. p. radni Bobotkova, Brejsztejn, Pacho przemawiali za 5 letnią kadencją po której można obrać burmistrza na powtórna kadencję.

Pan radny Jarzyński proponował przerwanie dyskusji, gdyż działalność Pana Burmistrza wszystkim jest dostatecznie znana i każdy ma dostateczne dane do głosowania.

Po zarządzeniu tajnego głosowania wniosek upadł, uzyskawszy 7 głosów—przeciwko 17.

Wniosek o akceptowanie zakupu placu dla szkoły powszechnej uchwalony został jednogłośnie. Konieczność i znaczenie budowy tej szkoły dla miasta doceniali wszyscy. Należy się spodziewać, że Zarząd Miejski nie poskąpi w dalszym ciągu swoich wysiłków w tym kierunku i szkoła w przyszłym roku szkolnym otworzy swoje podwoje dla licznej rzeszy działwy łowickiej.

Warunki, w których uczą się dzieci w szkole na Warszawskiej, Browarnej, 1-go Maja, urągają wszelkim najprostrzym wymaganiom nie tylko pedagogiki, lecz nawet najprostrzym przepisom sanitarnym.

m. k.

Z tygodnia.

Nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu zamknął Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 7 października b. r.

Na sesji tej zostały uchwalone nowe regulaminy Sejmu i Senatu.

Przepisy nowego regulaminu, precyzując obowiązki i prawa posłów, tępiąc złe obyczaje, dając posłom pełną swobodę w rzeczowej pracy dla dobra Państwa, przyczynią się do podniesienia poziomu moralnego pracy naszych Izb Ustawodawczych.

W Kłajpedzie, która stała się ogniskiem konfliktu niemiecko litewskiego, okres wyborów do sejmiku został zakończony.

Niemcy otrzymali 24 mandaty, Litwini — 5. Frekwencja głosujących dochodziła w niektórych okręgach do 95%. Niemcy w przeciwieństwie do Litwinów w głosowaniu byli zdyscyplinowani, wyróżniali się doskonałym zorganizowaniem.

Greckie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednogłośnie przez akklamację rezolucję o zniesieniu ustroju republikańskiego i o przywróceniu monarchji, a także o zarządzeniu na 3 listopada plebiscytu.

Kandydatem do tronu jest były król Jerzy II zdeponizowany w 1923 roku pod wpływem oskarżenia komitetu wojskowego dynastji Glücksbergów za porażki w Azji Malej, które skończyły się wypędzeniem Greków przez Kemala Paszę, dyktatora Turcji.

Wojna włosko-abisyńska. Na froncie północnym działania wojenne skoncentrowane są koło miast Adua i Adigrat zdobytych 6 b. m. Od strony Somali do większych starć nie dochodzi. Przeciwnicy gromadzą tam wojsko i środki wojenne. Ze względu na sprzeczne informacje prasy, ścisłą cenzurę wojenną, zastosowaną w Abisynji i uszkodzenie linii telefonicznych i telegraficznych brak jest zupełnie pewnych wiadomości.

Zgromadzenie Ligi Narodów 10 b. m. wypowiedzeniu się wszystkich członków Ligi, przyjęło konkluzję raportu Rady, przewidujące zastosowanie w stosunku do napastnika sankcyj ekonomicznych i finansowych z mocy art. 16-go Paktu Ligi.

Wobec tego w opinii świata jest już faktem oczywistym, że Włochy—nie czekając na zakończenie procedury pojednawczej—nasunęły, uciekając się do wojny, artykuł 12 Paktu.

Artykuł 16-ty w wyjątkach ważniejszych, brzmi, jak następuje:

....„Członek Ligi, który ucieka się do wojny—jest ipso facto uważany za pozostającego w stanie wojny ze wszystkimi członkami Ligi. Członkowie Ligi obowiązują się do natychmiastowego zer-

wania z nimi wszelkich stosunków handlowych i finansowych, do zakazania swoim obywatelom utrzymania wszelkich stosunków gospodarczych z obywatelami państwa, które zerwało Pakt Ligi...", a paragraf następny tegoż artykułu brzmi;

...„Rada Ligi ma obowiązek wskazania zainteresowanym rządowi rozmiarów sił wojskowych, morskich i powietrznych, przez użycie których rządy te przyczynią się do wymuszenia respektowania postanowień Paktu Ligi”.

Utworzony komitet członków Ligi przy współudziale rzeczoznawców ma za zadanie uzgodnienie zarządzeń Rady lub Zgromadzenia.

„Tylko nieznane jest straszne”.

„Zarządzam alarm lotniczy w Warszawie” pełne grozy słowa brutalnie przerwały melodię, któremi rozbrzmiewały głośniki radio-aparatów—ryk syren, zapadające ciemności. Oto obrazek, który przed paru dniami przeżyła stolica. — „Zarządzam alarm” tym razem alarm ćwiczebny—a jednak dreszcz lęku przeniknął do serc wszystkich tych, którzy pamiętają, unoszące się w powietrzu zgrabne sylwetki „Taube”, ślące śmierć i pożogę z niebiańskich szlaków. „Zarządzam alarm” — ileż lez zdolne jest wycisnąć—te parę słów z ocz wpatrzonych w żarzące się lampki radio—lęk zaciska gardło—uczucie trwogi wypełnia serce. Co robić, gdy skądś zda się z za światów rozedrze powietrze świst, a w ślad huk, padającej bomby. Gdzie skryć swoich najbliższych i siebie? Naprawdę drzące usta szepcą—co robić? Głośniki wciąż powtarzają: alarm,—alarm. Naprawdę szukamy odpowiedzi w kłębowisku myśli, naprawdę pytamy otaczających co robić?—nieświadomi milczą.

Szybami wstrząsa huk, pękającej bomby. Lęk pełnie z ciemności, by opleść upatrzoną ofiarę i zepchnąć w ramiona paniki.

Uciekaj—szepcze wyobraźnia, zostań, bo zginięsz—szepcze rozsądek. Nagle rozbrzmiewają sygnały straży ogniowej, chronieni maskami przeciwgazowymi chłopcy śpieszą z pomocą, rozlega się miarowy stukot sabotów o bruk ulicy — to drużyna odkażająca śpieszy na miejsce wybuchu. Spokojnie bez uczucia lęku zbliżają się do miejsca zagrożonego i rozpoczynają pracę.

Kto to? Skąd te drużyny? Strach dławiący gardło ustępuje miejsca radości, więc są ludzie, którzy o niebezpieczeństwie myślą, którzy przewidzieli możliwość takiej chwili? Tak—odpowiedź krótka—to wynik pracy L. O. P. P. To owoc długoletnich trudów L. O. P. P. wychodzi zwycięsko z walki lęku z rozsądkiem. Ludzi tych przeszkolił L. O. P. P. korzystajmy wszyscy z kursów L. O. P. P.—zapisuj-

cie się na członków, niech każdy choć najskromniejszym datkiem zasilili Ligę, a pod jej opiekuńczymi skrzydłami — pomni, że tylko „Nieznane jest straszne” śmiało spojrzymy niebezpieczeństwu w oczy.

Obniżenie podatku gruntowego o 20 procent.

Przy wpłacie podatku gruntowego pobierane były dwa 10-procentowe dodatki: jeden tak zwany kryzysowy, drugi zaś tak zwany interwencyjny.

Pierwszy z tych dodatków zniesiony został z dniem 1 sierpnia tego roku. Drugi dodatek zniesiony został przez Rząd w ubiegłym tygodniu. Przy wpłatach więc drugiej raty podatku gruntowego za rok 1935, dodatek ten nie będzie już pobierany. Natomiast pobierany on będzie przy wpłatach za- ległych (poprzednich) rat podatku gruntowego.

W sprawie ulgowej spłaty zaległości w samoistnych daninach komunalnych.

Przypomina się, że ulgi w spłacie zaległości podatkowych (podatku drogowego, wyrównawczego i t. p.) wynikające §§ 3 i 4 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 V 1935 r. wygasają z dniem 1 listopada 35 r.

Wobec tego w interesie płatników jest, aby obecnie jeszcze w miesiącu październiku wykorzystali dobrodziejstwa wynikające ze wspomnianego rozporządzenia. Ulgi te idą w kierunku odraczania i umarzania zaległości powstałych przed dniem 1. IV 1935 r. o ile zaległości za lata 1933 i 1934 r. zostaną całkowicie uregulowane.

Bliższych informacji w sprawie ulgowej spłaty zaległości podatkowych udzielają Zarządy Gminne i Biuro Wydziału Powiatowego w Łowiczu.

Dostawy płodów rolnych dla wojska bez pośredników—prosto od rolnika.

Poszczególne Okręgowe Towarzystwa Rolnicze pracują obecnie nad przygotowaniem i ułatwieniem bezpośredniej dostawy przez rolników ich produktów dla wojska, stacjonowanego w poszczególnych ośrodkach. Bezpośrednie dostawy dokonywane przez rolników obejmą: słomę, siano ziemniaki, kapustę i tym podobne produkty masowego spożycia.

Sprawa to bardzo ważna i wojsko idzie tu jak najdalej na rękę. Chodzi tylko o to, by rolnicy umieli to zorganizować i nie wypychali zysku do kieszeni pośredników.

Kronika powiatu i miasta.

Liga Obrony Powietrznej Państwa. W dniach od 13 do 20 b. m. odbędzie się odłożony z powodu żałoby Narodowej XII Tydzień L.O.P.P. Otwarcie tygodnia nastąpi dnia 13. X. pokazem akcji drużyny odkażającej. — Pokaz odbędzie się o godz. 15-ej na obu rynkach.

W ramach Tygodnia przewiduje Komitet Obywatelski szereg imprez — między innymi — kwestę, pokaz harcerski oraz zabawę. Ze względu na żywotne cele do jakich dąży L.O.P.P. zarówno w dziedzinie przygotowania ludności do obrony przeciwlotniczo-gazowej jak i w dziedzinie rozwoju lotnictwa—sądzić należy, że nie znajdzie się żaden obywatel któryby choć najdrobniejszą kwotą nie przyczynił się do zasilenia funduszu tej pożytecznej w Polsce organizacji.

Rozwiązanie „Związku b. ochotników armji polskiej”. Komisarjat Rządu na m. stol. Warszawę

decyzją z 10/8 1935 № B. S. II-5/79 rozwiązał stowarzyszenie p. n. „Związek b. ochotników armji polskiej” z siedzibą w Warszawie z powodu uchybień statutowych i wadliwej gospodarki finansowej.

Na tej podstawie zostały rozwiązane i uruchomione wszystkie oddziały tego stowarzyszenia, m. in. także oddziały istniejące na obszarze województwa warszawskiego.

Uprawnienie Zemwaru. Pan Minister Przemysłu i Handlu aktem z dnia 3 października b. r. podpisał uprawnienie № 257 dla Zw. Elekt. Urzędu Woj. Warsz. Uprawnienie ostatecznie ustala obszar Zemwaru a mianowicie rozciąga się na powiaty: Gostyniński, Kutnowski, Łowicki, Płocki, Rawski, Skierniewicki i gminy Ilów, Rybno, Chodaków, Kozłów Biskupi powiatu Sochaczewskiego.

Wylączność prawa przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energii elektrycznej na powyższym obszarze jest zagwarantowane na lat 40 dla Zemwaru.



Wszystkim tym, którzy odprowadzili na wieczny spoczynek drogie nam zwłoki ś. p. żony
i matki naszej

JULJI SABINY DAABOWEJ

a w szczególności ks. pastorni Witembergowi z Żyrardowa, p. Rejneckemu, p. Zudnikowej
oraz Rodzinie Kupieckiej, składamy z głębi zbolalego serca Bóg zapłać

Mąż i dzieci.

BOCZKI—Kradzież w młynie. Z dnia 2 na 3 b. m. do młyna Madanowskiego Marcina i S-ka w Boczku, oknem u góry dostali się złodzieje, skąd skradli pasy i gazy wartości ogólnej około 400 zł.

Gazy były stemplowane pieczęcią straży pożarnej w Boczku.

Pocztowe Przyniesienie Wojskowe. Zarząd Oddziału Pocztowego P. W. w Łowiczu urządził w dniu 6 X b. r. dla swych członków, zawody kolarskie na trasie Łowicz—Sochaczew—Łowicz, dystans 50 km.

Do zawodów zgłosiło się 11 zawodników. Bieg ukończyło 8.

Wynik przebytej trasy był następujący: 1) Ob. Kos Jan 1 g. 39 m. 2) Ob. Kopeć Wacław 1 g. 40 m. 15 sek. 3) Ob. Lisiewicz Franciszek 1 g. 43 m. 30 sek. 4) Ob. Wiśniewski Roman 1 g. 46 m. 1 sek. 5) Ob. Więclawski Wincenty 1 godz. 47 m. 6) Ob. Szamałek Stanisław 1 g. 57 m. 2 sek. 7) Ob. Oziemiński Kazimierz 2 g. 2 m. 8) Ob. Demon Bolesław 2 g. 2 m. 30 sek.

Po ukończeniu zawodów, prezes Oddziału ob. Rogulski Wojciech wręczył pierwszym czterem zawodnikom nagrody, ufundowane przez miejscowy Oddział P. P. W.

Podziękowanie. Zarząd Pocztowego P. W. w Łowiczu wyraża tą drogą gorące podziękowanie p. Dobrzyńskiemu Kazimierzowi, za bezinteresowną pomoc udzieloną tutejszemu Oddziałowi w zawodach kolarskich dn. 6.X b. r., przez użyczenie swego motocykla dla Komisji Sędziowskiej.

Prezes Zarządu Oddziału
W. Rogulski.

Podziękowanie. Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Łowiczu składa serdeczne podziękowanie: Administracji Dóbr Nieborów, pp. Grabińskiej, p. Znanieckiej, p. Przegalińskiemu, p. Żmigrodzkiemu, p. Boskiemu i Stanilewiczowi za ofiarowanie cennych fantów na loterię Związku urządzoną w dn. 15-IX 1935 r. oraz Ochotniczej Straży Pożarnej w Łowiczu za łaskawe wypożyczenie stołów, ławek i naczyń,—jak również p. Niebudkowi za zezwolenie urzędzenia zabawy na terenie swego ogrodu.

Dochód osiągnięty z tej imprezy przeznaczony został na cele kulturalno-oświatowe Związku.

Zarząd Pow. Z. R.

ZIEMNIAKI

w dowolnej ilości sprzedaje

Administracja DÓBR NIEBORÓW.

3-1

Doktor Jerzy Mroczkiewicz

przeprowadził się

na Rynek Kościuszki 16 m. 1.

3-1

Urzędowa tabela wygranych

4-ej klasy 33 Loterii jest do sprawdzenia

w kolekturze

EMILA BALCERA

W ŁOWICZU, Rynek Kilińskiego 12.

Przed sprawdzeniem tabelki losów nie wolno niszczyć. Losy na które nie padła żadna wygrana w 4-ej klasie należy przechować, gdyż takowe korzystają jeszcze z bezpłatnego ciągnięcia gwiazdkowego, które odbędzie się 20 grudnia r. b.

Szczęśliwe losy do I-ej klasy są już do nabycia!

Ciągnięcie 18 października r. b.

Wysyłamy również losy na żądanie listowne. Wszelką korespondencję należy kierować pod adres:

Emil Balcer

Łowicz, R. Kilińskiego 12. 3-2

Lekcyj niemieckiego i Konwersacji

w zakresie średnim i wyższym udziela germanista
Długa 8 m. 1 godz. 4-7 pp. 30-4

Zagubiono dowód kolejowy i bilet roczny na imię Marjanny Bruchajzer Zwrot za wynagrodzeniem. Adres w dowodzie. St. Żychlin. 3-2

KINO „C-O-R-S-O“

W piątek d. 11 października o godz. 8.15, w sobotę dnia 12 października o godz. 7 i 9, w niedzielę dn. 13 października o godz. 5, 7 i 9 i w poniedziałek dn. 14 października o godz. 8.15, wyświetla

„BEZ NAZWISKA“

NADPROGRAM TYGODNIK ORAZ GROTESKA..

UWAGA: W sobotę 12 o godz. 4 p. p.; w niedzielę 13 o godz. 3 p. p. film dla młodzieży szkolnej p. t. „BEZ NAZWISKA“

3-1 Cena biletu 20 gr. Starsi płacą normalnie.

Redaguje: Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Mgr. Stanisław Olesiak.

Stali korespondenci: Baków—J. Łapczyński, M. Łuczyński—Bielawy, B. Klusko-Sobykowski—Domaniewice, W. Rembowski—Jezioro
L. Stępnia—Kiernoza, St. Woźniak—Lyszkowice, J. Wołowicz—Niebarów, J. Rosiński—Gdynia.

Wydaje: Inż. Jan Czarnowski w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.